

Marta Dębowska
Klasa 8
Szkoła Podstawowa w Kozłowie Szlacheckim

„POPROSZĘ TĘ ŚLICZNĄ SUKIENKĘ...”

Słońce świeciło wyjątkowo mocno, budził się kolejny październikowy dzień. Różnokolorowe liście powoli spadały z drzew, zasypując bezgranicznie nieduży park. Przechodnie jakoś leniwie pomykali ulicami, od czasu do czasu zatrzymując się na czerwonym świetle. Czy dziś coś szczególnego się wydarzy? Któż to może przewidzieć! Zosia i Julka jak co dzień spieszyły się na autobus.

- Zośka, słyszałaś o tym nowym sklepie na rogu „Manhattan” – zaczęła Julka – musimy się tam wybrać.

- Już w tamtym tygodniu byliśmy tam 2 razy – odparła stanowczo Zosia – po za tym nie mam kasy na kolejne zakupy...

Julka już dalej nie drążyła tematu, gdyż nadjechał autobus. Koleżanki wsiadły i podczas jazdy nie zamieniły ani słowa na temat wyprawy na miasto. Tak samo w szkole, bo absorbującym tematem rozmów dziewczynek był sprawdzian z chemii, którego strasznie się obawiały.

Po zajęciach Zosia spokojnie odpoczywała na łóżku, gdy zobaczyła wiadomość na messengerze od Julki – *„Co z naszym wypadem na zakupy? Proponuję 16.30 pod „Manhattanem”. Widziałam śliczną sukienkę. Muszą ją mieć”* – wiedziała, że jej relaks dobiegł końca. Trochę niechętnie opuściła swój pokój i udała się w umówione miejsce. Zaczęła rozmyślać na tym, że wszystkie wcześniejsze ich wypadki były inicjatywą Julki, kiedykolwiek Zosia proponowała spotkanie gdzie indziej, Julka nie była zadowolona. Zakupy były swego rodzaju dla niej odskocznią, odskocznią od problemów. Otóż chodziło o rodziców Julki, którzy rozwiedli się cztery miesiące temu, mieszkała z mamą i widywała się z tatą, jednak mimo wszystko tęskniła za nim, za kompletną, szczęśliwą rodziną. Zosia nie raz, nie dwa próbowała tłumaczyć koleżance, że częste zakupy nie są dobrym pomysłem i, że powoli zaczyna się to przeradzać w swego rodzaju uzależnienie. Do Julii w ogóle nie dochodziły słowa koleżanki, nie chciała tego słyszeć, wszystkie takie rozmowy kończyły się kłótnią. I oczywiście jedynym sposobem na pogodzenie się były – wspólne zakupy. Najciekawsze było jednak to, że wszystkie ubrania, które Julka kupowała, ani razu nie były noszone, spokojnie leżały sobie w szafie. A miała ich całe mnóstwo! Z rozmyślań wyrwał Zośkę krzyk koleżanki:

- Tutaj! Tutaj jestem! Chodź szybko! Ta czerwona sukienka jest prześliczna! I pociągnęła oniemiałą dziewczynę do sklepu.

- Poproszę tę śliczną sukienkę....Czerwoną...rozmiar 36... – jednym tchem wyrzuciła z siebie Julia. Ekspedientka zgrabnym ruchem zapakowała zakupy i uśmiechnęła się do dziewczyn. Zosia wiedziała, że ma przed sobą trudne zadanie, może dziś uda jej się porozmawiać szczerze z przyjaciółką, nie można się tak łatwo poddać.

- Zapraszam cię na lody, muszę ci coś powiedzieć. Teraz albo nigdy! – powiedziała Zosia i spojrzała w oczy przeszczęśliwej Julki. Jednak promienny uśmiech powoli z jej twarzy zniknął.

- Wiem, co chcesz mi powiedzieć, to przez tę sukienkę, nie mogłam jej nie kupić, wiesz...

- Wszystko wiem, dlatego chcę ci pomóc, zaufaj mi. Wiesz, bo życie nie po to jest by brać....

Dziewczyny chwyciły się mocno za ręce i pobiegly w stronę lodziarni, długo rozmawiały, utwierdziły się jeszcze bardziej w przekonaniu, że mogą na siebie liczyć, nawet gdy pojawi się problem. Poważny problem.